Nr. 248 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 29 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 498.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Senator Bojko przeciw Witosowi i dotychczasowej polityce „Piasta".

Walka o tron w Rumunji.

3 listopada pierwsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 27 października. (tel. wł.). Na 2-go listopada został zwołany konwent senjorów sejmu.

WARSZAWA, 27 października. (PAT.). W związku z zarządzeniem p. Prezydenta Rzpltej o zwołaniu na dzień 31 bm. sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu, marsz. sejmu Rataj wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na dzień 3 listopada br. o godz. 3 popoł. Na porządku dziennym preliminarz budżetowy na rok 1928-29.

WARSZAWA, 27 października. (PAT.). Kancelarja Sejmu otrzymała dziś zarządzenie marsz. sejmu Rataja, aby w listopadzie zostały wypłacone posłom djety tylko za 28 dni.

WARSZAWA, 27 października. (A. W.). Marsz. Rataj przybył dziś po raz pierwszy po dłuższej chorobie do swego gabinetu i odbył szereg konferencji stojących w związku ze zwołaniem sesji sejmowej. Dłuższą konferencję odbył p. marsz. Rataj z generalnym referentem budżetowym Sejmu posłem Rymarem (ZLN.).

WARSZAWA, 27 paźd rnika. (A. W.). Marsz. Trampczyński bawi od kilku dni w Poznaniu. Skutkiem tego nie wyznaczono dotąd jeszcze terminu pierwszego posiedzenia Senatu. Zwołania konwentu seniorów izby senackiej i pierwszego posiedzenia plenarnego oczekują tu w drodze telegraficznej.

Olbrzymia katastrofa kolejowa w Jugosławji.

Oberwanie się mostu. — 250 ofiar.

WIEDEŃ 27 paździer. (Pat.). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Białogrodu, że na linji Serajewo-Mostar, z powodu oberwania się wiszącego mostu pociąg wpadł do przepaści głębokości 50 m. Liczba ofiar dochodzi do 260.

BIAŁOGRÓD, 27 paździer. (Pat.). Agencja Awala potwierdza wiadomość o katastrofie na wiadukcie, podając następujące szczegóły: Pociąg towarowy linji Sarajewo-Mostar spadł z wysokości 50 m do wąwozu. Przyczyną katastrofy było zerwanie się przęsła mostowego. 2 pracowników kolejowych poniosło śmierć maszynista zaś jest ciężko ranny.

Szczegóły katastrofy na oceanie.

34 osób utonęło. — Przyczyny katastrofy.

NOWY JORK, 27 10. (AW.). Z otrzymanych tu ostatnio meldunków radjowych wynika, iż w nurtach oceanu śmierć znalazło, wskutek katastrofy wielkiego parowca włoskiego „Mafalda" 34 osób. Pozostałe 1.224 osoby zdolano uratować. 450 z pośród nich znajduje się na pokładzie francuskiego parowca „Formosa", 202-angielskiego „Empire Star" 122 włoskiego „Rosetti" i 450 na jednym z parowców holenderskich. Jak wynika z zeznania kapitana „Mafaldy" niewielką stosunkowo ilość ofiar zawdzięczać należy natychmiastowej pomocy, z jaką przybyły znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy okręty.

RIO DE JANEIRO. 27 10. (Pat.). Statek francuski Formose, donosi drogą radjową, że prawie wszyscy pasażerowie parowca włoskiego Principessa Mafalda zostali uratowani.

LONDYN, 27 10. (Pat.). Agencja Reutera dcr z Montevideo, że za przyczynę katastrofy statku „Pricipessa Mafalda" uważają tam zderzenie tego statku ze szczątkami rozbitego okrętu płynącego po morzu.

—:::—

Wrzenie w Rumunji.

Aresztowanie zwolenników ks. Karola. — Stan oblężenia.

PARYŻ. 27 10. (Pat.). Agencja Havasa. Wiadomości nadchodzące z Bukaresztu drogą okrężną donoszą, że sytuacja w Rumunji jest w obecnej chwili krytyczną. Wojsko i żandarmerja strzegą gmachów publicznych; wszelkie gromadzenie się na ulicach jest zabronione, komunikacja telefoniczna z zagranicą przerwana; zaprowadzono surową cenzurę wysyłanych informacji. Do Bukaresztu przybyły liczne oddziały wojskowe. Ze strony rządu istnieje zamiar aresztowania szefa partji chłopskiej Maniu.

WIEDEŃ. 27 10. (AW.). Wbrew zapewnieniom tutejszego poselstwa rumuńskiego, że w Rumunji panują stosunki normalne stwierdza „Die Stunde" na podstawie informacyj z Bukaresztu, że położenie w Rumunji jest bardzo poważne. Jak słychać zwolennicy ks. Karola całkiem jawnie zdeklarowali się przeciwko rządowi. Przywódca stronnictwa chłopskiego Maniu uciekł dowiedziawszy się, że istnieje zamiar postawienia go pod dozór policyjny.

BELGRAD, 27 10. (AW.). „Novosti" donoszą że zwolennicy ks. Karola w Rumunji są znacznie silniejsi niż przyznaje to rząd Bratianu. W ostatnich 24 godzinach dokonano na terenie całego państwa rumuńskiego szeregu aresztowań zwolenników powrotu ks. Karola.

Urzędowe dementi.

BUKARESZT, 27 10. (Pat.). Agencja Radziorjent stwierdza ponownie wbrew wszelkim wiadomościom rozpowszechnianym zagranicą, że w kraju panuje zupełny spokój. Nie wydano żadnych specjalnych zarządzeń. Izba rumuńska obradować będzie dziś popołudniu nad sprawą aresztowania Manoilescu i w związku z tem nad zasadami ustroju państwa. Wszystkie partje złożą swe deklaracje.

PARYŻ, 27 10. (Pat.). Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że zaprzeczają tam wiadomości o ucieczce królowej Marji. W całym kraju panuje zupełny spokój.

Porządek dzienny Rady Naczelnej.

WARSZAWA, 27. 10. (tel. wł.). Dziś, pod przewodnictwem tow. Barlickiego, odbyło się posiedzenie CKW., na którem ustalono następujący porządek dzienny Rady Naczelnej:

1) Sprawozdanie polityczne i organizacyjne, referaty wygłoszą tow. tow. Barlicki i Pużak.

2) Polityka PPS. w samorządzie miejskim, referują tów. tow. Jaworowski i Nowicki.

3) Organizacja kampanji wyborczej do sejmu i senatu, referuje tow. Pużak.

Pozatem wolne wnioski.

—:::—

Wystąpienie 3 posłów z Piasta.

KRAKÓW, 27. 10. (Pat.). Prasa krakowska donosi, że w związku z manifestem sen. Bojki zgłosili wystąpienie z klubu Piast posłowie: Marjan Dąbrowski, Władysław Kosydarski i Franciszek Maślanka.

—:::—

Wystąpienie wicemarszałka Bojki z „Piasta".

Wczorajszy dzień przyniósł poważną sensancję z naszych stosunków politycznych. Oto sztandarowy mąż „Piasta" — stronnictwa tego prezes honorowy, piastujący mandat parlamentarny 37 lat, postać niewątpliwie czcigodna i szacunkiem otaczana — doskonały pisarz ludowy — występuje ze stronnictwa i wydaje manifest do ludu wiejskiego, zapowiadając oczyszczenie ruchu ludowego „z brudnych naleciałości" i obiecując go „zjednoczyć".

Ustąpienie to jest tem dziwniejsze, że na niedawno jeszcze odbytem posiedzeniu klubu „Piasta" uchwalono Witosowi, nawet w obecności senatora Bojki, votum ufności — jak twierdziły oficjalne komunikaty klubu — coprawda dementowane przez prywatne wiadomości.

Sen. Bojko zapowiada zwołanie wkrótce kongresu do Krakowa, rozpoczęcie roboty organizacyjnej i wydawanie tygodnika pod nazwą „Chłop Polski".

Warto przytoczyć opinję wicemarszałka Bojki o pracy i wartości Wincentego Witosa choćby w skróceniu.

Pisze on:

„Po krwawej męce narodu polskiego, walczącego o swą wolność przez 150 lat, dzięki Opatrzności w r. 1918 Polska powstała.

Polskie stronnictwo „Piast" przystąpiło z zapałem do budowy własnej polskiej państwowości. Spotkał nas też nie długo ten zaszczyt ogromny, że jeden z pośród nas, chłop, Wincenty Witos, stanął na czele rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jak niegdyś stara, powstająca Polska, powołała na tron chłopa kołodzieja Piasta, tak nowopowstająca Polska powołała do rządu chłopa Witosa, jakby chciała niejako wynagrodzić lud kmiecy, za te poniewierki, w jakich się tyle wieków znajdował.

MYŚL TA WYSZŁA OD PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

To stanowisko zawróciło głowę p. Witosowi, czegośmy się nie spodziewali. Obudziła się w nim żądza władzy za wszelką cenę, choćby ze szkodą stronnictwa, ze szkodą dla ruchu ludowego, chłopa i państwa.

Po wyborach w r. 1922, Witos, który prowadził nasze stronnictwo w czasie wyborów pod hasłem zjednoczenia sił ludowych i współpracy ze Sternikiem państwa Piłsudskim, przeciw rozhukanemu i nienawiścią ziejącemu obozowi prawicy sejmowej, zawarł z nim spółkę, wyrzekając się samodzielności ruchu chłopskiego, podając dłoń do walki z Piłsudskim.

Od tej spółki nie oderwało go nawet straszliwe morderstwo, dokonane przez fanatyka prawicowego, Niewiadomskiego, na uświęconej osobie Prezydenta Polski, ś. p. Gabrjela Narutowicza, ale się ściślej z endekami pokumał. Sprawa się bardziej rozogniła, gdy Witos dzięki endekom, został drugi raz premjerem i wtedy zaczęła się orgja żerowania na państwie. Zamiast myśleć o Polsce, o ludzie wiejskim, dużo panów posłów myślało o koncesjach, o sowitych korzyściach i t. p.

W SZEREGI NASZEGO STRONNICTWA WKRADŁA SIĘ DEMORALIZACJA. A PAŃSTWO STANĘŁO NAD BRZEGIEM PRZEPAŚCI. GDY WBREW PROŚBOM KLUBU I WBREW TEMU, ŻE MNIE ZAPEWNIŁ WITOS, ŻE TRZECI RAZ DO RZĄDU NIE POJDZIE, PRZECIEŻ NA SZKODĘ SWOJĄ, STRONNICTWA I POLSKI POSZEDŁ — WTEDY WYSTĄPIŁ ZE ZBROJNYM PROTESTEM WODZ NARODU PIŁSUDSKI I WYPĘDZIŁ PRZEKUPNIÓW Z ŚWIĄTYNI.

Do tego doprowadzili Witosa jego doradcy — rzekomi przyjaciele. Potem, zamiast uderzyć się w piersi i wrócić na inną drogę, pomagając Marszałkowi Piłsudskiemu w wielkim dziele odrodzenia Ojczyzny, rozpoczął Witos z demoralizowaną przez niego grupą posłów podjazdową walkę z rządem Marszałka.

Rząd ten jednak pracował wytrwale, zatrzymał zwyżkę dolara, dał nam mocną walutę, zaciągnął dobrą pożyczkę, otwierając w ten sposób źródła dobrobytu i podnosząc znaczenie naszej Ojczyzny. W tej pracy, partyjnicy, jak tylko mogli dokuczali w słowie i piśmie rządowi, aby mu tylko pracę udaremnić.

Do dziś dnia, mimo próśb i przedstawień wielu kolegów klubowych, a więc i moich, bezstronnych — stoi Witos na przeszkodzie współpracy klubu „Piasta" z rządem. Snuje się mu wciąż po głowie myśl powrócenia do rządu, choćby przeciw interesom ludu polskiego.

Tak, jak nas nie usłuchał, gdyśmy mu odradzali związek z prawicą, tak i teraz, gdy na posiedzeniu klubu, i to nie raz, radzono mu życzliwie, by nawiązał rokowania z rządem, choćby za cenę usunięcia się chwilowego z politycznej areny klubowej — nie chce o tem słyszeć.

Dlatego też po raz drugi w swym życiu, muszę po ciężkiej rozterce wewnętrznej, rzucić hasło oczyszczenia ruchu ludowego.

Dziś, tak jak w r. 1912, ogarnia mnie żal głęboki i przesuwa mi się przed oczyma tyle lat minionych przy tym, który dobrowolnie sam wlazł w bagno po uszy i prowadzi nieświadomych, lub fałszywych przyjaciół w to bagno.

Czystość idei, miłość dla sztandaru ludowego, pod którym walczyłem 37 lat — skoro prośby moje się wprost wykpiwa i wyśmiewa.

PRZE MNIE DO WYRWANIA TEGO SZTANDARU Z RĄK TEGO CZŁEKA, KTÓRY GO POPLAMIŁ I Z DROGI ZŁEJ ZEJŚĆ NIE CHCE.

Dlatego dziś, postanowiłem Drodzy Bracia odezwać się do Was i powiedzieć Wam:

Wierny programowi polskiego stronnictwa ludowego, wierny aż do zgonu ideałom rzeszy chłopskiej, wierny Ojczyźnie, wyciągam swą starą, spracowaną dłoń do Marsz. Piłsudskiego, wierząc głęboko, że pod jego sztandarem, chłopi polscy znajdą ochronę i pomoc w swej niedoli.

CHŁOPU POLSKIEMU NIE MOGĄ PRZEWODZIĆ CI, CO 8 LAT GONILI ZA ZYSKAMI,

i ci zaciekli kierownicy innych stronnictw ludowych, którzy ruch chłopski rozbili i do jego zjednoczenia nie dopuszczą.

Twarde są — jak widzimy — słowa wicemarsz. Bojki — mocnym jest sąd jego o Witosie i moralnej wartości posłów tego stronnictwa.

—:::—

HENRYK BARBUSSE.

Jeden płacze, a drugi się śmieje.

(Ciąg dalszy).

Kiedy powrócił z małą srebrną pokryweczką na głowie (po drodze wywołał nieomal skandal na dworcu swoimi akrobatycznemi kawałami) towarzysze stwierdzili: „brak mu piątej klepki", i sądzili, że należało go raczej posłać do Bicetre, gdzie znajduje się wielki dom warjatów. Ale bynajmniej nie oburzali się na to, gdyż Marcin zabawiał teraz swoich widzów w obozach i okopach jeszcze więcej swojemi niesamowitemi sztuczkami. Śmiał się i drugich do śmiechu pobudzał. Mimo strasznego wstrząsu mózgowego lub raczej skutkiem tego z ciała jego wypływał prawdziwy fluid wesołych pomysłów. Więcej niż kiedykolwiek był on najlepszą odtrutką na melancholję i nostalgję; przełożeni szanowali go i chronili niby talizman.

Joel zaś, który coraz bardziej upodobniał się do obrzydliwego straszydła na ptaki, nie przestał nienawidzieć wojny. Zresztą Marcin, który ostatnio odzyskał siły, stał się nanowo niezgorszym wojakiem.

Pewnego wieczora nastąpił atak. Zdarzyło się, że Marcin znalazł się obok Joela, który ruszając do ataku, klął siarczyście. Bataljon wbiegł w sferę strzałów i wówczas z Marcinem stało się coś niezwykłego. Nieznany mu dotąd strach ogarnął go z tak przemożną siłą, że w chęci ukrycia się przed szalejącym deszczem żelaza, zaszył się w jeden z lejów, utworzonych eksplozją granatów.

Atak nie udał się. Był podjęty bez przygotowania, jedynie na skutek kaprysu generała brygady. Trzecia część bataljonu zdołała cofnąć się w nieładzie do okopów — reszta została na polu. Do apelu Marcin się nie stawił. Zniknął gdzieś...

Ale następnej nocy znalazła go patrol ukrytego w leju, gdzie poczwarnie wykrzywiał się gwiazdom. Sierżant prowadzący patrol, ujął go za uszy i zabrał ze sobą. Gdy wrócił do oddziału, podskakiwał, jak błazen.

Sprawa nieudanego ataku doszła na nieszczęście do sztabu generalnego. Komendant korpusu udzielił generałowi brygady surowej nagany. Ten, oczywiście, przypisał niepowodzenie złemu duchowi, panującemu w bataljonie. W rezultacie postanowiono użyć środków odwetowych. Marcina zamknięto, ponieważ nie spełnił swoich obowiązków żołnierskich i jak tchórz skrył się pod ziemią. Joela zamknięto również — chociaż szedł odważnie do ataku, a wrócił dopiero z cofającymi się rozbitkami — ponieważ czyniono go odpowiedzialnym za defetystyczny nastrój na tym odcinku. Obaj stanęli przed sądem wojennym.

Joel trzymał się ostro: odważył się mówić z goryczą i oburzeniem o prawdziwych winowajcach. Marcin zaś wygłaszał przemówienia bez związku i wybuchał niesamowitym, bezmyślnym śmiechem. Obaj obudzili nienawiść sędziów. Najmłodszy oficer zapytał coprawda:

— Czy człowiek ten jest przy zdrowych zmysłach —?

Ale dwaj wyżsi sędziowie potwierdzili pytanie. By jednak nie popełniać niesprawiedliwości, przesłuchano naczelnego lekarza sztabowego z pięciu złotymi pasami na ramieniu. Lekarz, który jadał codzień z generałem, stwierdził:

— To symulant.

Joel i Marcin skazani zostali na śmierć. Zresztą sędzia w tej sprawie miał rozkaz, gdyż wyższa komenda uważała za konieczne oczyścić generała brygady z wszelkiej winy za klęskę. A ponadto zawsze jest wskazane dać odstraszający przykład. Wiadomo przecież, że sprawy w ten sposób rozgrywają się przed sądami wojennymi, którym chodzi przedewszystkiem o zagadnienia zasadnicze.

Marcin nie rozumiał nic z całej tej sprawy. W dawnej sali tańców, która służyła obecnie za sąd wojenny, wciąż grał żartownisia i nie ustał nawet, gdy po ukończonej rozprawie odprowadzono obu skazańców.

Jednak teraz poraz pierwszy zmienił się jego wyraz twarzy. Poraz pierwszy, od chwili otrzymania rany, zdawał się pojmować ściślejszy związek między rzeczami i dochodzić ich sedna. Widziano dziwny jakiś blask w jego oczach, które dotychczas wilgotniały tylko od śmiechu. Poraz pierwszy czytano w nich trwogę i rozpacz. Proces ten jednego tylko miał świadka, Joela, gdyż obaj skazańcy zostali umieszczeni razem. Jak sobie przypominamy, Joel i Marcin nigdy nie żyli ze sobą dobrze. Gdy buntownik Joel spojrzał na towarzysza niedoli, zauważył, że dobroduszne obłąkanie Marcina ustąpiło miejsca szaleństwu grozy.

(Dok. nast.)

—:::—

Wielka szkoda dla interesów Polski.

Wywiad z tow. posłem Stańczykiem w sprawie Cooka.

„Naprzód“ otrzymał od generalnego sekretarza Centr. Związku Górników w Polsce, tow. posła Jana Stańczyka, następujący wywiad w sprawie posiedzenia Zarządu Międzynarodówki Górników w Warszawie.

— Czy obecność delegacji angielskiej była konieczna?

— Obecność delegacji angielskiej — odpowiada tow. Stańczyk — była konieczna, nietylko dlatego, że Anglicy są najsilniejszym ze związków w Międzynarodówce górniczej, z którego to tytułu mają w niej przewodnictwo, ale również i dlatego, że głównym tematem obrad Międzynarodówki była

SPRAWA ANKIETY WĘGLOWEJ,

opracowywanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, przy której opracowywaniu z ramienia Międzynarodówki ekspertem jest tow. Cook. Międzynarodowe Biuro Pracy wysłało na posiedzenie zarządu swego delegata w osobie prof. Pribrama, który miał uzgodnić wnioski Międzynarodówki z wnioskami Międzynarodowego Biura Pracy odnośnie do ostatecznego ogłoszenia ankiety węglowej. Wobec nieobecności towarzyszów angielskich sprawa ta nie mogła być załatwiona i postanowiono odbyć ponowne posiedzenie w tej sprawie w Genewie.

Drugim ważnym punktem obrad była

MIĘDZYNARODOWA WĘGLOWA POLITYKA GOSPODARCZA I BEZROBOCIE.

W tej sprawie również towarzysze angielscy przedłożyli do dyskusji projekt, który wobec ich nieobecności nie mógł być referowany.

Trzecim ważnym punktem było ustalenie siedziby międzynarodowego sekretarjatu i wybór stałego sekretarza Międzynarodówki. — Wobec tego, że dotychczas siedziba sekretarjatu była w Anglji, a sekretarzem był Anglik i tej sprawy bez towarzyszów angielskich nie można było załatwić. Nieoficjalnie towarzysze angielscy proponowali przeniesienie siedziby Międzynarodówki do Polski i oddanie sekretarjatu w moje ręce.

— Jednem słowem, sesję Międzynarodówki w Warszawie należy uważać za zmarnowaną?

— Tak jest!

— Czy sprawy, które znajdowały się na porządku obrad, mają znaczenie dla Polski?

WSZYSTKIE TE SPRAWY MAJĄ DONIOSŁE ZNACZENIE DLA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO,

bowiem o ile chodzi o gospodarkę węglową, to Międzynarodówka zmierza do usunięcia obecnej niszczycielskiej polityki „dumpingu“ i do zastąpienia tego chaotycznego systemu organizacyjnym

PODZIAŁEM RYNKÓW ZBYTU DLA KAŻDEGO PAŃSTWA WEDŁUG JEGO ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNYCH.

Polska, stosując jako odwet wobec Anglji i Niemiec politykę dumpingową, musi wkońcu przegrać, albowiem finansowo jest słabsza, a także środki transportowe stawiają Polskę w niewspółmiernie trudniejszem położeniu do swoich dwóch potężnych konkurentów.

— Dlaczego delegaci górników angielskich nie przyjechali do Polski?

— Odpowiedź na to pytanie może być jedna: Rząd popełnił wielki nietakt, a politycznie wyrządził Polsce ze stanowiska propagandy olbrzymią szkodę. Dotychczas specjalnie Anglicy traktowali Polskę jako kraj demokracji i uporządkowanych stosunków politycznych, a przez nieudzielenie wizy paszportowej Cookowi, przedstawicielowi jednej z najpotężniejszych organizacji świata

RZĄD WYWOŁAŁ U WSZYSTKICH DEMOKRATYCZNYCH CZYNNIKÓW W EUROPIE, MNIEMANIE, ŻE POLSKA JEST KRAJEM Z KTÓRYM NIE MOŻNA UTRZYMYWAĆ NORMALNYCH STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH.

— Jakie były powody nieudzielenia wizy Cookowi?

— Nie mogę tego ściśle określić, bowiem krążą różne wersje. Powiadają, że p. min. Kwiatkowski i p. wojewoda Grażyński — nie wiem z jakiego tytułu — wpłynęli na poselstwo w Londynie czy też na ministerstwo spraw zagranicznych, aby nie udzielono wizy Cookowi. Podobno wymienieni panowie

OBAWIALI SIĘ, ABY COOK NIE WYWOŁAŁ W POLSCE STREJKU GÓRNIKÓW,

aczkolwiek dla obalenia tego naiwnego przypuszczenia wystarczyło zapytanie w ministerstwie pracy, w jakim charakterze przyjeżdża Cook i kto może w Polsce wywołać strejk górników.

Charakterystyczne jest, że kiedy na moją interwencję ministerstwo spraw zagranicznych zdecydowało się na udzielenie wizy Cookowi i ja po upewnieniu się, że ministerstwo wysłało depeszę do konsulatu w Londynie w sprawie wydania wizy, wysłałem ze swej strony w dwie godziny później depeszę do Cooka, aby zgłosił się po wizę w Londynie — to Cook otrzymał tam odpowiedź, że konsulat dotychczas żadnego polecenia z Warszawy nie otrzymał i dopiero na drugi dzień konsulat zawiadomił Cooka, że może wizę otrzymać. Dziwnem jest, że moja depesza prywatna, wysłana z Warszawy o dwie godziny później od urzędowej, przyszła do Cooka przed depeszą rządową do konsulatu!

— Dlaczego Cook mimo ostatecznej zgody rządu na udzielenie wizy nie pojechał do Warszawy?

— Pomijając afront i tarapaty, które nie mogły wpłynąć zachęcająco na delegację angielską do przyjazdu do Polski, zawiadomienie Cooka przez konsulat o pozwoleniu na przyjazd było tak spóźnione, że gdyby był nawet z niego skorzystał, przyjechałby do Polski zapóźno, bowiem Międzynarodówka nie mogła przedłużyć swego posiedzenia poza sobotę, gdyż delegaci z innych krajów, a przedewszystkiem z Niemiec, musieli już w sobotę wieczorem wracać do swych krajów.

— Dlaczego jednak razem z Cookiem wstrzymali się od przyjazdu do Polski Smith i Richardson?

— Zrozumiałem jest, że wobec nieudzielenia przez rząd wizy Cookowi, zostali tow. Smith i Richardson postawieni w niesłychanie trudnem położeniu, bowiem gdyby skorzystali z pozwolenia im udzielonego, to

STWORZYLIBY PRECEDENS, ŻE RZĄDY MOGĄ SOBIE WYBIERAĆ WŚRÓD DELEGATÓW ROBOTNICZYCH TYCH, KTÓRZY IM SIĘ PODOBAJĄ,

a to chyba byłoby w wysokim stopniu kompromitujące.

— Jeszcze jedno zapytanie: Czy prawda, że Cook jest komunistą?

— Kwestja ta dla rządu naszego może być obojętna, albowiem Cook jest członkiem Międzynarodówki i w takim charakterze do Polski miał przyjechać. Ale Cook nie jest komunistą, a najlepszym tego dowodem są napaści na niego ze strony oficjalnej i nieoficjalnej prasy sowieckiej. Cookowi przypisują skłonności komunistyczne dlatego tylko, że w czasie ciężkiej walki o byt angielskich górników skorzystał z pomocy pieniężnej, udzielonej strejkującym przez centrale sowieckich Związków zawodowych. W stosunkach angielskich jest on więcej radykalny od swoich współtowarzyszów angielskich, ale zdaje się mniej radykalny od wielu towarzyszów — socjalistów europejskich.

Na co idą kredyty banków państwowych?

Górnośląskie wiadomości gospodarcze podają zestawienie kredytów, udzielanych przemysłowi, rolnictwu i handlowi przez banki państwowe.

a) Kredyty krótkoterminowe:

Rolnictwo ogółem po dzień 31 grudnia 1924 roku otrzymało kredytów na sumę 30.112.000 zł., po dzień 30 czerwca 1927 r. 200.940.000 zł.

Przemysł do końca 1924 r. 141,418.000 zł. do końca czerwca 1927 r. 294,400.000 zł.

Kredyty budowlane (udzielane przez Bank Gospodarstwa Krajowego) na dzień 31 grudnia 1924 r. 20,000.000 zł., stan na dzień 30 czerwca 1927 r. 100,196.000 zł.

Rzemiosło i drobny przemysł (udzielane przez P. K. O.) na dzień 31 grudnia 1924 r. 36.000 zł., stan na dzień 30 czerwca 1927 r. 3,007.000 zł.

Handel ogółem na dzień 31 grudnia 1924 r. 19,186.000 zł., stan na dzień 30 czerwca 1927 r. 107,460.000 zł.

Ogółem więc rolnictwo, przemysł, budowle, rzemiosło i handel skorzystały z kredytów krótkoterminowych na dzień 31 grudnia 1924 r. w sumie 211 miljonów zł., na dzień zaś 30 czerwca 1927 r. 706 miljonów złotych.

Kredytów powyższych udzielały następujące instytucje: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Kraj., Państw. Bank Rolny i PKO.

Pozatem Bank Polski i Bank Gosp. Kraj. udzielały kredytów bankom prywatnym, które ogółem otrzymały po koniec 1924 roku 124,300.000 zł., po koniec czerwca 1927 r. 177,275.000 zł. Jak banki te następnie rozdzielały kredyty, o tem zestawienie nie mówi, dowiadujemy się tylko, że ogółem kapitał zakładowy wszystkich banków akcyjnych w państwie polskiem wynosi 176 miljonów złotych. Po koniec 1924 r. udzieliły one kredytów w sumie 330,505.000 zł., do 30 czerwca 1927 r. 1.075,81.000 złotych.

Kredyty długoterminowe udzielane wyłącznie przez Bank Gospodarstwa Krajowego i państwowy Bank Rolny przedstawiają się następująco:

Pożyczki w 8 proc. listach zastawnych w złotych na hipoteki ziemskie (stan na dzień 30 czerwca 1927 r.) B. G. K. 8.848.000, Państw. Bank Rolny 13,922.000 — razem 22,770.000 złotych.

Pożyczki w 8 proc. listach zastawnych w złotych na hipoteki miejskie, udzielone przez Bank Gospodarstwa Krajowego (stan na dzień 30. 6. 1927) — 7,677.000 zł.

Pożyczki w 8 proc. listach zastawnych udzielone przez Bank Gosp. Kraj.: 1) dolarowe w dolarach (stan na dzień 30. 6. 1927 r.) — 12.025.000 zł., 2) w złotych, w złocie 29,270.000 zł.

Cyfry powyższe wskazują, że w Polsce rolnictwo cieszy się szczególną opieką banków państwowych i że przemysł, którego rozwój mógłby się przyczynić do zmniejszenia bezrobocia, nie wiele więcej otrzymał kredytów niż rolnictwo.

Równie fatalnie przedstawia się pozycja kredytów budowlanych. Kwestja rozbudowy bowiem to nietylko zaspokojenie głodu mieszkaniowego, ale i rozwój wielu gałęzi przemysłu, związanych z przemysłem budowlanym.

*

Warto przy tej sposobności przytoczyć uwagi gen. Góreckiego, prezesa Banku Gosp. Krajowego, który zapewniał przedstawiciela „Dziennika Poznańskiego“, że obecnie Bank Gosp. Kraj. będzie udzielał na rozbudowę większych kredytów.

— Postanowiłem — mówił gen. Górecki — zmienić kierunek polityki kredytowej Banku. Zdawałem sobie dokładnie sprawę z tego, iż bez rozbudowy miast, niemasz rozbudowy Polski. Dzięki wydatnemu poparciu rządu, udało mi się osiągnąć w tej dziedzinie stosunkowo poważne rezultaty, przejawiające się w tem, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy, Bank Gosp. Kraj. przyznał komunom dwa razy tyle pożyczek, co dawniej za cały czas swego istnienia (31 i pół milj. zł. w złocie na 14 milj.), a wpłacił trzy razy tyle, co w ciągu swego istnienia (16 i pół milj. zł. w złocie na 5.7 milj.).

Rozbudowa miast stanowi jedno z pierwszych zadań Banku Gosp. Kraj. i ze strony Banku, dla zrealizowania tego zadania uczyniony będzie bardzo duży wysiłek finansowy.

12 ciężko rannych kolejarzy w katastrofie kolejowej.

WARSZAWA, 29 października. (A. W.). Na 3 klm. od stacji Łowicz doszło do katastrofy kolejowej. Parowóz zderzył się z pociągiem gospodarczym złożonym z 33 wagonów. Oba parowozy spadły z nasypu. 10 wagonów wykoleiło się i zostało rozbitych. Pociągiem gospodarczym jechali sami kolejarze, z których 12 zostało ciężko rannych. Wysłana z Warszawy komisja poleciła aresztować dyżurnego ruchu stacji Sieldrowice p. Drzewieckiego, który wypuścił pociąg gospodarczy na zajęty tor.

Tajemnicze morderstwo w międzynarodowym pociągu.

BERLIN, 27. 10. (Pat.). W jednym z przedziałów I. klasy expresu kursującego na linji Paryż — Berlin-Warszawa, znaleziono wczoraj o godzinie 8-mej rano w chwili, kiedy pociąg mijał stację Hann (Westfalja) obywatela francuskiego nazwiskiem Wiktor Content, leżącego w kałuży krwi. Ślady wskazywały w pierwszej chwili, że między zmarłym i napastnikiem rozegrać się musiała walka. Wagon, w którym znaleziono zmarłego, został niezwłocznie przez władze policyjne opieczętowany i odesłany pod strażą do Berlina, dokąd przybył wieczorem. Wysłana na miejsce komisja śledcza ustaliła, że zmarły był profesorem w Paryżu.

—:::—

Pożary na prowincji.

Z nastaniem chłodniejszej pory roku zdarzają się częściej wypadki pożarów w mieście, jakoteż na prowincji. Szkody wyrządzone ogniem są po wsiach tem dotkliwsze, gdyż z dymem idą całoroczne plony, złożone w gumnach i stodołach.

W ostatnich dniach spłonęło znów kilka zagród gospodarskich w powiecie lwowskim.

W Grabniku koło Kuhajowa onegdaj padły pastwą płomieni zabudowania gospodarskie w tamtejszym folwarku, wyrządzając szkodę 8.700 zł. Wypadek spowodował 2-letni syn fornala Michał Borylak, bawiąc się zapałkami.

W Gańczarach spalił się dom i stajnia rolnika J. Szeremety, zaś w przysiółku Warszawa, ad Krasów, spalił się dom i zabudowania gospodarskie J. Rupenthala.

Policja przeprowadzając dochodzenia w sprawie pożaru w zagrodzie Łużwiaka w Zniesieniu, ustaliła, że wypadek spowodował syn poszkodowanego, Bohdan, paląc papierosy na strychu w stodole.

Robotnica oskalpowana przez maszynę.

W przędzalni i tkalni juty sp. akc. „Stradom“ w Częstochowie, zdarzył się wstrząsający wypadek. Oto w oddziale preparacji, podczas czyszczenia maszyny w porze południowej, została pochwycona za włosy przez maszynę 19-letnia robotnica Wanda Kaczyńska. Rozpędzona maszyna zerwała jej włosy z głowy wraz ze skórą, tak, że dziewczyna zupełnie oskalpowana padła nieprzytomna, zalana strumieniami krwi.

Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Handlarze „żywym towarem“.

Onegdaj został we Lwowie zasądzony na 3 miesiące ciężkiego więzienia Efrojm Sonenschejn, który poszukiwał na lwowskim bruku „towaru“ na wywóz do zagranicznych lupanarów.

W ostatnich dniach padła jedna mieszkanka Bolechowa, panna I. N., ofiarą takiego zbrodniarza. — Osobnik ten, przedstawiając się jako syn znanego wiedeńskiego bankiera Loewyego, zawarł ślub z tą panienką, poczem oboje wyjechali w „podróż poślubną“. W Bielsku oszust przy pomocy dwóch swych spólników przemocą skrępował żonę sznurami, poczem po zakneblowaniu ust i przywiązaniu do łóżka zbrodniarze udali się po kosz, w którym chcieli ukryć swą ofiarę w czasie przewozu przez granicę. Ta jednak zdołała oswobodzić się z więzów i powiadomić o wszystkiem policję. W międzyczasie zbrodniarze, zorjentowawszy się w sytuacji, zbiegli w nieznanym kierunku, zabierając wszystką biżuterję, oraz 1.500 dolarów, które młoda mężatka otrzymała od ojca w posagu. Na ślad zbrodniarzy policja na razie nie natrafiła.

—:::—

POSTRZELENIE SIĘ ŻANDARMA W BELWEDERZE

WARSZAWA, 27. 10. (tel. wł.). Dziś wieczorem w gmachu belwederskim postrzelił się przez nieuwagę jeden z żandarmów. Rannego odwieziono do szpitala.

—:::—

Eksplozja działa podczas manewrów.

7 zabitych.

BUENOS AIRES, 27. 10. (AW). W czasie manewrów armji argentyńskiej w pobliżu Mendossy z niewiadomych powodów nastąpił wybuch działa artyleryjskiego. 3 oficerów i 4 żołnierzy zostało zabitych. Minister wojny Justo, który znajdował się w pobliżu miejsca wybuchu, nie odniósł żadnych obrażeń.

—:::—

ZAGRANICZNE OFERTY POŻYCZKOWE DLA POLSKI

WARSZAWA, 27 października. (tel. wł.). Polska otrzymuje obecnie liczne oferty pożyczkowe z zagranicy. Amerykański bank Dillona oferuje 10 miljonów dolarów na przebudowę węzła warszawskiego.

Gumowe konsorjum światowe oferuje kilkanaście miljonów dolarów na rozwój przemysłu gumowego w Polsce.

—:::—

Z sali sądowej.

Tajni „spólnicy“ Monopolu spirytusowego.

Przed wyrokującym trybunałem dla spraw skarbowych stanęła wczoraj nowa szajka spryciarzy, która popełniała nadużycia na szkodę monopolu spirytusowego.

Z początkiem 1926 r. została anonimem powiadomiona Izba Skarbowa, że dzierżawca i przedsiębiorca gorzelniany Izak Kundler, zam. w Baszni Dolnej, pod Jarosławiem, popełnia nadużycia na szkodę monopolu spirytusowego. Podczas zarządzonych dochodzeń ustalono, że w czasie od r. 1922 do r. 1925 wyprodukowano i sprzedano bez opłat akcyzowych 2.072 litrów spirytusu. Oszustw tych dopuszczał się gorzelnik Abraham Joel Łukowiecki przy pomocy Maurycego Kundlera. Odbiorcami „szwarcowanej“ gorzały byli: pachciarz Boruch Gärtl, Chaim Eichel, Abraham Wagner r. Sternlicht i Abraham Kundler. Wszyscy w liczbie sześciu zasiedli na ławie oskarżonych i solidarnie zaprzeczają swej winie. Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

—:::—

O oszczerstwo i usiłowane przekupstwo urzędników.

Emanuel Godel, kupiec towarów gumowych, stanął onegdaj przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim, jako oskarżony o usiłowane przekupstwo urzędników, oraz o zbrodnię oszczerstwa. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż namawiał rewidenta celnego A. Fedasza, oraz asystenta tego urzędu A. Choroszego do oclenia jego towarów poniżej stawek, obiecując im za to świadczenia pieniężne. Gdy urzędnicy nie zgodzili się na tę propozycję, Godel oskarżył ich w ministerstwie skarbu o domaganie się łapówek.

Dochodzenia wykazały jednak bezpodstawność skargi Godla. Na wczorajszej rozprawie nie udało się mu również przeprowadzić dowodu prawdy. Wobec tego sędzia skazał go na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

—:::—

Na marginesie.

Zyski jednego przedsiębiorstwa.

Zwróciło moją uwagę, sprawozdanie z walnego zgromadzenia spółki akcyjnej Zakładów ostrowieckich, zamieszczone w jednem z pism warszawskich. Zakłady ostrowieckie znane są z tego, że wynagradzają swych robotników bardzo.. hojnie. Płace tamtejszych robotników wynoszą po 2 do 5 zł. dziennie, a wszelkie zabiegi o podwyżkę płac, rozbijały się o wymowny argument dyrekcji, że zakłady by zbankrutowały, gdyby choć o jeden grosz zarobki robotników, zostały podwyższone.

Wobec tego, zdjęła mnie ciekawość, jak też w cyfrach przedstawia się gospodarka tej największej w Polsce, fabryki żelaza, mającej także wielkie roboty rządowe, jak wagony kolejowe, szyny i t. d.

Otóż cyfry sprawozdawcze za rok 1296 — 27, przedstawiają się następująco:

Piece ostrowieckie wyprodukowały 67.227 tonn bloków i 4.233 tonn odlewów, walcownie i inne oddziały przeróbcze dały ogółem 67.626 tonn żelaza, stali i wyrobów.

Oddział wagonowy dostarczy PKO. 1170 węglarek, wązkotorowych, zaś dla ruchu prywatnego 41 wagoników wązkotorowych i 52 wywrotki. Po raz pierwszy wysłano na eksport 716 tonn wyrobów.

Ogólna suma faktur wyniosła zł. 30.563.476, wykazuje zwiększenie w stosunku do roku ubiegłego o przeszło 16 miljonów złotych.

Całą tę pracę wykonało zatrudnionych w ostrowcu 3348 robotników stałych i 110 sezonowych.

Pracowników umysłowych było w tym okresie dwustu.

Ciekawie przedstawiają się cyfry następujące: na świadczenia socjalne wydatkowano 962.729 zł., co stanowi 3,2 proc. sumy sprzedaży i 14.5 proc. wypłaconych poborów, w roku poprzednim stosunek ten stanowił 4.6 proc. i 16.08 proc., czyli, że w bieżącym roku sprawozdawczym osiągnięto pod tym względem pewne oszczędności.

Również pozycja podatków i opłat wykazuje pewne zmniejszenie.

A zyski? Posłuchajmy:

Aktywa wynoszą 29.448.880 złotych, czysty zysk za 1926—7 rok wykazuje sumę 3,321.248 złotych.

Akcjonarjuszom oprócz 5 proc. dywidendy statutowej wypłacono 9 proc. dywidendy dodatkowej.

Blisko półczwarta miljona czystego zysku, zmniejszone podatki, zmniejszone świadczenia społeczne, tantjemy dla zarządu idą w krocie tysięcy, dla akcjonarjuszy aż 14 proc. dywidendy.. ale dla robotników, pracujących w piekielnym żarze wrzącego żelaza, niema ani grosza podwyżki.

Oto typ gospodarki korsarzy kapitalistycznych.

A.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

„WESELE“ WYSPIAŃSKIEGO W ANGLJI.

LONDYN, 29. 10. (AW). Bir Barri Jackson, dyrektor „Birminghamer repertoire theatre“ nabył prawo wystawienia „Wesela“ Wyspiańskiego, które zamierza wystawić w Birminghamie i Londynie.

—:::—

HENDERSON NA MIEJSCE MAC DONALDA.

LONDYN, 27. 10. (AW). Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ donosi, jakoby Mac Donald zamierzał ustąpić w najbliższym czasie z przewodnictwa Labour Party, jako następca upatrzony jest poseł Henderson.

Przegląd prasy.

Reakcja stwierdza wzrost socjalizmu. — Agentury szlacheckie w ruchu chłopskim.

Nadchodzą obecnie takie czasy, w których nawet organ umrzyków „Kurjer Warszawski" czuje się nieswojo. Pismo to jest wprost przerażone ostatniemi zwycięstwami polskiego socjalizmu. Przerażenie to potęguje olbrzymi wzrost socjalizmu w Europie, pisząc, iż „socjalizm w wielu krajach jest en marche" (czyni postępy). Z tego powodu dziennik ten zadaje sobie pytanie: dlaczego właściwie partje radykalne mają mieć „monopol" na klasę robotniczą?

W odpowiedzi na ten głos „Kurjera Warszawskiego" — pisze „Robotnik":

„K. W. chciałby zwerbować robotnika do endecji lub chadecji, do partji Lewiatana z p. Wierzbickim, lub do partji z p. Korfantym?

Popatrzmy przez chwilę, co endecja mu daje. P. Dmowski w swych ostatnich broszurach („Zagadnienie rządu"), otwarcie pisze, że głównem zadaniem Obozu Wielkiej Polski jest — obrona kapitału, złamanie siły związków robotniczych, niszczenie ustawodawstwa robotniczego. Może na tę wędkę chce K. W. łapać robotnika?

Na terenie sejmowym endecja konsekwentnie zwalczała ustawodawstwo robotnicze. W swoich „te zach" nawet z przed kilku dni żąda zakazu strejków w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej. Może więc na antyrobotnicze wnioski w sejmie, może na zakaz strejków uda się złapać robotników?

Płonne nadzieje".

Do słów powyższych możemy dodać od siebie. Reakcja od szeregu lat zapomocą różnych organizacyj i sługusów starała się rozbić klasowy ruch robotniczy, robotniczą solidarność. Ale wszelkie próby spaliły na panewce, gdyż klasa robotnicza względnie jej uświadomienie wzrasta z dnia na dzień.

*

Pos. Jan Dąbski pisze w „Sprawie chłopskiej", organie Stronnictwa Chł., o agenturach szlacheckich w ruchu chłopskim. Pos. Dąbski słusznie stwierdza, iż w licznych stronnictwach i partjach jak endecy, chadecy, NPR-owcy itd. znajduje się wielka ilość zdeklarowanej szlachty, która pilnuje, aby ruch „ludowy" nie stał się klasowym ruchem chłopskim.

„Takie same obce, szlachecko-klerykalno-kołtuńskie agentury pracowały i wśród ruchu robotniczego, a wyrazem tego były stronnictwa chadeckie i Narodowej partji robotniczej, które jeszcze przy ostatnich wyborach do Sejmu miały w niektórych miastach (Warszawa, Łódź i t. p.) znaczne wpływy. Obecnie — jak wykazały niedawne wybory do Rad miejskich w Warszawie, Łodzi i t. p. — te obce agentury zostały przez robotników zniesione. Endecy, chadecy i NPR.-owcy zostali przy ostatnich wyborach miejskich formalnie zdruzgotani, a robotnicy w olbrzymiej większości głosowali na klasową listę robotniczą. Tak być powinno.

Niech każdy będzie sobą, niech każdy wie kogo i czego broni, niech będzie szczery i otwarty. My, chłopi możemy się spierać z robotnikami o nasze klasowe interesy, możemy nawet prowadzić zacięte walki, broniąc każdy swego w swojem klasowem stronnictwie, ale ostatecznie musimy się porozumieć, bo chłop i robotnik w Polsce musi być, bo bez jednego i bez drugiego Polska by zginęła".

Zamach samobójczy na sali rozpraw.

Złodziej skazany na 8 miesięcy więzienia zagroził nożem sędziom, poczem pchnął się dwukrotnie w pierś.

Wczoraj w południe w małej sali rozpraw sądu przy ul. Batorego miał miejsce wstrząsający wypadek.

Przed V-tym senatem, któremu przewodniczył r. Makuch, stanęli jako oskarżeni o wiejskie kradzieże mieszkańcy powiatu rawskiego Iwan Maciura, bracia Paweł i Iwan Kurkowie oraz Mikolaj Orzechowy. Po przeprowadzonej rozprawie Maciura został skazany na 8, P. Kurko na 5, brat jego na 2, Orzechowy zaś na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Skazani odpowiadali z wolnej stopy. Trybunał trzem ostatnim odroczył rozpoczęcie kary na 2 tygodnie, Maciurę zaś polecono natychmiast odprowadzić do więzienia.

Ten, usłyszawszy decyzję trybunału w najwyższym wzburzeniu wydobył nóż z kieszeni i zagroził nim funkcjonarjuszowi sądowemu Pendykowi, oraz sędziom. Podczas zamieszania nikt z pomiędzy widzów na sali nie pospieszył z ratunkiem zagrożonym funkcjonarjuszom sądowym, którzy sami zmuszeni byli uspokajać szaleńca.

Na perswazje sędziego p. Bendoszewskiego i in.. Maciura nieco ochłonął, poczem w silnem zdenerwowaniu pchnął się dwukrotnie nożem w pierś, poczem nóż odrzucił na bok.

Wkrótce potem przybył na miejsce lekarz Pogotowia rat., który stwierdził, iż rany nie zagrażają życiu desperata. Po zaopatrzeniu odstawiono go przeto do więzienia.

—:::—

W pętach morfinizmu i upodlenia.

Równolegle z rozwydrzeniem zbrodniczych instyktów idzie w parze nadużycie narkotyków, jak kokaina, morfina, itp. Kilkakrotnie w ostatnich latach policja wykrywała różne „kluby" morfinistów czy kokainistów, przyczem stwierdzono, że nałogowi temu oddają się głównie „upadłe" kobiety.

W ostatnich dniach wykryto nowe gniazda, gdzie schodziły się nieszczęsne istoty ulegające temu nałogowi.

W realności przy ul. Szumlańskich 6, we własnem mieszkaniu znaleziono leżącego w stanie nieprzytomnym Władysława Rudnickiego, oraz koryntjankę Stanisławę Chmielowską. Okazało się, że ulegli oni zatruciu po zażyciu za silnej dawki morfiny.

Policja zarządziła dochodzenia przyczem ustalono, że w mieszkaniu niejakiej Tomaserowej przy ul. Lwowskich Dzieci 5 mieszkały „zawodowe" koryntjanki: Zofja Kowaliszyn i Marja Bobenko, których często odwiedzała ich koleżanka Marja Dziaczuk. Istoty te stale używały morfiny, którą bez recept otrzymywały w aptece Krukiewicza przy pl. Unji Brzeskiej.

W śledztwie ustalono, że kobiety te są rodem z poza Lwowa. Wobec tego aresztowano je i odstawiono do Dyrekcji policji, celem odszupasowania do miejsca przynależności.

Aptekarz Krukiewicz będzie pociągnięty do odpowiedzialności za sprzedaż trucizny bez recept lekarskich.

Symulował napad rabunkowy, gdyż nie chciał służyć przy wojsku.

Wczoraj podaliśmy wiadomość, iż na Błoniach Zamarstynowskich został obrabowany i poraniony Gabrjel Bezkorowajny, szeregowiec 11 p. art., stacjonowany w Złoczowie.

W sprawie tej przeprowadziła dochodzenia policja łącznie z żandarmerją wojskową. Okazało się w końcu, że Bezkorowajny sam się poranił, poczem podał, iż padł ofiarą rabusiów. Przed niedawnym czasem rozpoczął on służbę wojskową. Z tęsknoty za domem Bezkorowajny usiłował popełnić samobójstwo i w tym celu zranił się nożem w pierś. W ostatniej chwili brakło mu jednak odwagi. — przeto udał się do rakarni, gdzie prosił o pomoc. Stan jego zdrowia nie budzi obaw, gdyż rany są powierzchowne.

Uchwały komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

WARSZAWA, 29 października. (A. W.). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów załatwiono między innemi sprawę umowy z fabryką „Pocisk". Przyznano jednorazową zapomogę dla funkcjonarjuszy państwowej marynarki handlowej na wybrzeżu pomorskim. Następnie przeprowadzono dyskusję nad sprawą produkcji i cen cukru i węgla. Wreszcie komitet ekonomiczny ustalił bezcłowy kontyngent wywozowy otręb, co ma spowodować obniżenie cen mąki i chleba o 4 gr. na 1 klgr.

Nieszczęśliwy wypadek automobilowy.

WARSZAWA, 29 października. (A. W.). Biorący udział w wycieczce instruktorskiej starostw: wojewoda łódzki Lewicki, wicewojewoda wileński Malinowski i naczelnik wydziału łódzkiego Chudziński padli ofiarą wypadku samochodowego między Łabkiem, a Zduńską Wolą. Wojewoda Lewicki i wicewojewoda Malinowski ulegli silnemu potłuczeniu a p. Chudziński złamaniu ręki.

Jak się dochodzi do pieniędzy i do kryminału.

W budapesztańskich kołach sądowych wielką sensację wywołała wiadomość o tajemniczem zniknięciu sędziego pokoju Mikołaja Tarnay'a, kierownika oddziału dla wykroczeń przy sądzie pokoju w Miszkolcu. Wdrożone przez władze śledztwo wykazało, że sędzia Tarnay dopuszczał się już od dłuższego czasu nadużyć i przez nieostrożność zdradził się przed jednym ze swych współpracowników. Okazuje się, że sędzia Tarnay w oryginalny sposób oszukiwał skarb państwa. Metoda Tarnay'a polegała na tem, że sporządzał on zawsze dwa wyroki, jeden uniewiniający, a drugi skazujący na grzywnę. Oskarżonemu odczytywał wyrok drugi i ściągał karę na którą podsądny został w myśl zakomunikowanego mu wyroku skazany. Po zainkasowaniu pieniędzy, sprytny sędzia wyrok skazujący rzucał do kosza, a do aktów załącza łwyrok uniewiniający. Manipulacje takie prowadził Tarnay już od dłuższego czasu. Obecnie sprytny sędzia przebywa w sanatorjum w Niemczech, gdyż cierpi podobno na chorobę nerwową. Niewiadomo, czy chodzi tu o prawdziwą chorobę, czy też Tarnay chciałby w ten sposób uniknąć grożącej mu kary.

Precz z pięknemi kobietami!

Ellen Kood, znana feministka angielska, wybrała się w podróż po Ameryce, celem walki z tak zwanemi pięknościami kobiecemi.

Zdaniem propagatorki feminizmu, piękne kobiety są wielkiem nieszczęściem, jakie spadło na ludzkość i dopóki „piękna" kobieta istnieje, nie może być mowy o szczęściu człowieczem.

Czem jest piękna kobieta?

Egoistką, zapatrzoną w swój obraz. Całe życie trawi na rozmyślaniu, jakie wybrać suknie, aby podnieść swą piękność. W życiu domowem wysuwa swą osobę na pierwsze miejsce i wymaga, aby mąż dał jej urodzie najświetniejszą oprawę.

Otoczona wielbicielami, często staje się wiarołomną i jest złą wychowawczynią swych dzieci.

Przyczyną 95 proc. rozwodów są tak zwane piękne kobiety.

Co innego brzydka kobieta. Od wczesnej młodości przysposabia się do samodzielnego życia, wie bowiem dobrze, iż posiada mało widoków, aby się wydać zamąż.

Skoro jednak zostanie żoną, umie cenić szczęście rodzinne.

Zabiega o miłość męża, woli zacisze domowe od salonów, a wolne chwile spędza na pożytecznej pracy dla społeczeństwa.

Ellen Kood oburza się szczerze na płytkość rodu męskiego, który, omamiony powierzchownością, krąży wokół pięknych kobiet, niewiele się troszcząc o brzydkie, jakkolwiek posiadają one o wiele więcej wartości.

—:::—

O reformę więziennictwa sowieckiego.

„Jak najostrzejsze kary dla przestępców politycznych“.

Naczelnik więzień sowieckich, E. G. Szyrwindt, zamieścił w tych dniach na łamach moskiewskiej „Krasnej gazety“ ciekawy artykuł, poświęcony sprawom więziennictwa rosyjskiego. W artykule tym Szyrwindt zapowiada zmianę sowieckiego systemu karnego, nie odpowiadającego już wymaganiom chwili obecnej.

Szyrwindt uważa że przy zmianie systemu karnego w Rosji sowieckiej należy kierować się zasada, że zakres stosowania kary pozbawienia wolności powinien być ograniczony do minimum, w tych oczywiście granicach, jakie dopuszczają wymagania ogólnej polityki karnej, zmierzającej do ochrony rządu sowieckiego. Dlatego też naczelnik więziennictwa sowieckiego projektuje stosowanie łagodniejszych, niż dotychczas wymiarów kary, wobec przestępców kryminalnych, domagając się równocześnie

UTRZYMANIA JAK NAJOSTRZEJSZYCH WYMIARÓW KARY WOBEC PRZESTĘPCÓW POLITYCZNYCH.

Szyrwindt uważa, że wydatki na utrzymanie więzień należą do najbardziej nieproduktywnych, a przytem jeszcze więzienia przepełnione są temi kategorjami przestępców, wobec których można by było stosować inne rodzaje „ochrony socjalnej“. Do kategorji takiej zalicza Szyrwind przedewszystkiem tych, którzy po raz pierwszy dopuścili się przestępstwa i skazani zostali najwyżej na rok więzienia.

Dlatego wobec osób takich — zdaniem Szyrwindta, — należałoby stosować

KARĘ ROBÓT PRZYMUSOWYCH.

Osoby zasądzone na roboty przymusowe, pracowałyby według planu Szyrwindta, przy budowach dróg bitych, kolei żelaznych i t. p. W dalszym ciągu Szyrwindt projektuje stosowanie kar pieniężnych w większym, niż dotychczas stopniu. Przedewszystkiem kary te stosować należy przy drobniejszych przestępstwach, wobec osób zamożniejszych. W stosunku do urzędników i pracowników państwowych, karanych dotychczas więzieniem, wprowadzić należy karę zwalniania ze służby.

Naczelnik więzień sowieckich wypowiada się w dalszym ciągu przeciwko „dysputom sądowym“ to jest przeciwko zbyt daleko idącej polemice między obroną a oskarżeniem. (Ceps).

—:::—

Ruth Elder o swym locie nad oceanem.

Amerykanka Ruth Elder, dentystka z zawodu, zapragnęła rozgłosu i sławy, i podjęła, jak wielu innych lot oceaniczny, który się nie udał.

O swym locie opowiada Ruth Elder, w paryskim „Journal“, co następuje:

Środa wieczór.... Od piątej godziny popołudniu we wtorek, jesteśmy w powietrzu. Gdy noc zapadła nad bezmiarem Oceanu, byliśmy zamknięci. Georges Haldman i ja, w małej kabinie aeroplanu, zawieszeni w powietrzu między niebem i ziemią, na wysokości trzy tysięce metrów, walcząc z żywiołem. Przed nami była burza, straszliwa w swej grozie, pełna błyskawic, grzmotów i wiatru. Po dwudziestu godzinach trwania burzy, nagle na wysokości jakich 2.500 m. aeroplan nasz, American Girl, wpadł niespodziewanie w gęstą czarną chmurę. W pierwszej chwili sądziliśmy, że wystarczy czas jakiś wznieść się w górę, aby przelecieć chmurę i ujrzeć gwiaździste niebo.

Wznieśliśmy się na wysokość 3.200 metrów. Lecz dokoła nas ciemność była jeszcze głębsza i gęsta mgła.

Zaczął padać deszcz. Krople jego waliły z niesłychaną siłą o szyby naszej kabiny. A jednocześnie termometr spadał gwałtownie... Po chwili wskazywał pięć stopni poniżej zera. Była to fatalna oznaka... Z przerażeniem spostrzegliśmy, że skrzydła samolotu pokryły się warstwą lodu, obciążając go niezmiernie. Trzeba było więc obniżyć lot do wysokości 2.000 metrów. Tu termometr wskazywał już dwa stopnie powyżej zera, a lód na skrzydłach samolotu stopniał gwałtownie. Narazie byliśmy uratowani.

Georges wręczył mi wtedy ster, a sam zaczął badać zawartość zbiorników benzyny. Dzierżyć ster przy takim wietrze, to nie drobnostka, otóż ręce mi całkowicie zdrętwiały.

Wreszcie Georges zwolnił mnie. Oświadczył mi, że w zbiornikach na skrzydłach pozostało jeszcze 70 litrów benzyny.

— Wystarczy do Paryża — rzekł z uśmiechem.

Po kilku godzinach Georges oddał mi stery ponownie, a sam zajął się kontrolą zbiorników z oliwą. Już dawno bowiem zaniepokoiły nas dwie plamy oliwy na skrzydłach, znak, że zbiornik z oliwą przeciekał...

Okazało się, że istotnie przeciekał.... Skonstatowanie tego faktu było dla nas najstraszniejsze...

Ponieważ huragan nie uspokoił się, Georges powziął nagłą decyzję przecięcia mu drogi. Zaczęła się okropna walka z żywiołem.

Najprzykrzejsze było dla mnie, że nie mogłam zupełnie w niczem pomóc mu w kierowaniu samolotem. Sterowanie jednak w tych warunkach, było ponad me siły.

Spostrzegłam mimo to, że ster wysokości, funkcjonował bardzo ciężko i że Georges musiał wytężać wszystkie swe siły. Spytałam go, jaka jest tego przyczyna.

— Lód pokrył znowu stery — odpowiedział zmuszając się do spokoju.

A jednocześnie zapas oliwy wyczerpywał się przerażająco gwałtownie. Dokoła nas była noc i mgła. Huragan rzucał aparatem na wszystkie strony.

— Proszę natychmiast przywdziać kostjum ratowniczy — rozkazał nagle Georges.

Bez zastanowienia usłuchałam go, poczem odmówiliśmy krótki pacierz.

Nagle ustąpiła niespodziewanie mgła. Płynęliśmy teraz w czystem powietrzu przy blasku księżyca, w świetle którego srebrzyły się w dole spienione fale oceanu. Jednocześnie ucichł i wiatr. W spokojnem powietrzu powoli wznieśliśmy się znowu w górę. Minęliśmy szczęśliwie burzę i mgłę. Narazie byliśmy uratowani i nie trzeba było przywdziewać kauczukowego ubrania. Niepokoił nas tylko stopniowy i gwałtowny ubytek oliwy w zbiorniku. Mieliśmy obecnie już tylko 5 klg. oliwy.

Wzięłam znowu ster do ręki. Kierowanie aparatem szło teraz gładko. Po godzinie zwolnił mnie znowu Georges. Ze zmęczenia zdrzemnęłam się. Zbudził mnie okrzyk mego towarzysza:

— Prędko kostjum ratowniczy!

— Cóż się stało?

— Ani minuty do stracenia. Ciśnienie oliwy spadło do zera.... Grozi nam wybuch motoru. Musimy lądować.

Gdy przywdziałam kostjum z kauczuku, Georges krzyknął mi do ucha:

— Proszę wziąć ster.

Byłam jednak tak zdenerwowana, i tak mi się ręce trzęsły,, że nie potrafiłam wywiązać się z zadania i Georges odebrał mi stery z powrotem.

Zaczęliśmy gwałtownie opuszczać się ku oceanowi. Wtem spostrzegliśmy w małem okienku z chmur statek Barendrecht.

Z mojej to inicjatywy rzuciliśmy na pokład kartkę z zapytaniem, gdzie się znajdujemy. Gdy przeczytaliśmy odpowiedź wymalowaną przez załogę statku na pokładzie, zdecydowaliśmy się wylądować.

Georges zamknął motor. Samolot z szumem rozpruł dużą falę oceanu i spoczął na jego wzburzonej powierzchni. Zdążyliśmy jeszcze otworzyć drzwiczki i wskoczyć do wody. Ostatni był to czas. W chwilę potem, American Girl zniknął w odmęcie fal.

—:::—

Z sali koncertowej.

Jarosław Kocian — skrzypek.

Jarosław Kocian to solidny technik, gra bez afektacji i pozy, spokojnie i objektywnie, ale bez polotu. Ton jego jędrny, soczysty, brzmi zawsze pewnie, ale nie ma w sobie tego serdecznego ciepła, które warunkuje emocję. Trudno się też dziwić, że koncert Mozarta: A dur, zagrany nad wyraz poprawnie, bez należytego jednak uwydatnienia całej finezji i piękna melodyjnego, przeszedł bez wrażenia. Wielkiem powodzeniem cieszyły się natomiast utwory Dworzaka, i Suka. Oddane z precyzją, świadczyły o rozmiłowaniu się J. Kociana w rodzimej twórczości. Być może, że część powodzenia należy położyć na karb wspólności stylowej muzyki czeskiej z naszą.

Bogaty w intencję melodyjną o pierwiastkach wybitnie ludowych, charakterystyczny w żywiołowej bezpośredniości, odznacza się pozatem koncert a moll Dvorzaka, pełnią brzmienia, tak, że chwilowo ma się wrażenie, że gra cały kwartet, a nie duet. Przyczyny tego szukać należy w równomiernem niemal traktowaniu partji fortepianowej i skrzypcowej, co naogół należy do wyjątków.

Jeszcze lepiej zaprezentował się J. Suk, jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów czeskich. Uczeń Dvorzaka, a w krótkim czasie wyzwolił się z pod jego wpływów, i poszedł w kierunku ogólnie panującego impressjonizmu. Obok całego szeregu miniatur fortepianowych w tonie lirycznym, pisze wielkie symfonje i utwory kameralne. Jego Quasi ballata, wykonana doskonale przez Kociana, w rytmie i nastroju przypomina raczej kołysankę. Elegijne „len poco triste“ znalazło odpowiedni wyraz w charakterystycznej harmonji i doskonałe przeciwstawianie w żywej burlesce o groteskowem zacięciu.

Fantazja z Carmen Sarasatego zawiodła zupełnie. Przedewszystkiem wszelkie trawestacje zwłaszcza oper na poszczególne instrumenty są bez wartości. Pozbawione twórczego impulsu, wyzyskujące głównie efekty danego instrumentu są jedynie przedmiotem popisu i trzeba naprawdę, fenomenalnej wirtuozji, żeby się zapomniało o braku prawdziwego artyzmu w takim „kawałku“.

Chwilowe złe wrażenie wynagrodził Kocian odegraniem jeszcze jednego utworu Dvorzaka „Danse slave“ na bis.

Do powodzenia koncertu w znacznej mierze przyczynił się dr. H. Guensberg, który zdobywa sobie coraz większe uznanie jako akompanjator.

A. S. Z.

—:::—

Z życia Sambora.

Zgromadzenie stronnictwa chłopskiego. — Konwentykiel piastowców. — Czy zamianowanie nowego komisarza? — Roboty miejskie.

SAMBOR, w październiku 1927.

Ubiegłej niedzieli, odbyło się w hotelu narodowym wielkie zgromadzenie, na którem posłowie stronnictwa chłopskiego Pawłowski i Bryl, referowali o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej.

Z przemówienia posła Pawłowskiego godzi się zanotować postawiony wprost staroście naszemu p. Lenczewskiemu zarzut, że forytuje działaczy piastowskich i że pod jego patronatem ostatni dopuszczeni do rozmaitych komisji prowadzą i uprawiają dalej swoją politykę.

Tak między innymi, zasiadać mają w komisji dla powodzian mianowani przez starostę wyłącznie znani piastowcy, którzy też odpowiednio wyzyskują swoje stanowisko, tłumacząc po wsiach, że tylko oni piastowcy wyrobić mogą zapomogi.

W czasie obrad, dowiedzieli się zebrani, że w sali Rady powiatowej odbywa się konwentykiel piastowców, na który przybyć miał marszałek Rataj. Poseł Pawłowski napiętnował oddanie sali Rady pow. na cele Piasta i wezwał zgromadzonych, by udali się tamże, dla wspólnego odbycia zgromadzenia. Komisarz Nowosielski, wydawszy spieszne zarządzenia wyjechał z 10 posterunkowymi na zarekwirowanych fiakrach na miejsce i zamknął przybyłym dostęp do sali, gdzie poseł Ostrowski pod osłoną komisarza i posterunkowych sławił sobie piastowców, jedynych zdaniem jego obrońców konstytucji i parlamentaryzmu. Licznie zebrana pod gmachem Rady pow. ludność wróciła do sali hotelu nar., gdzie posłowie Pawłowski i Bryl dokończyli referatów.

Powszechnie mówią o mających w najbliższym czasie nastąpić zmianach w zarządzie miasta. Ma być zamianowany nowy komisarz i zmieniony skład rady przybocznej. Mówi się też i o bliskiej lustracji kasy i gospodarki magistratu.

Ostatnio wyłożył magistrat część ulicy Lwowskiej od urzędu skarbowego do dworca asfaltem. O jakości tych „magistrackich“ robót świadczy fakt, że po przepuszczeniu pierwszych wozów, widoczne były zagłębienia w miejscach, któremi wozy przeszły. Kto odpowie za wyrządzoną gminie szkodę?

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe Koło".

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Don Pasquale". Ceny zniżone popoł.).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Fura słomy".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Wiele hałasu o nic"). Ceny zniżone popoł.).

Niedziela, o godz. 7-mej wiecz. „Lohengrin".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, o godz. 7.30 „Najpiękniejsza z kobiet".

Sobota, o godz. 7.30 „Najpiękniejsza z kobiet".

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Adieu Mimi". (Ceny zniżone popoł.).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Fura słomy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek, o godz. 7.30 „Osiołkowi w żłoby dano".

Sobota, o godz. 4 popoł. „Chodźcie dzieci".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano". (Wyst. Malickiej i Węgierko).

Niedziela, o godz. 12-tej w poł. Przedstawienie dla dzieci.

Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „Świt, dzień i noc". (Wyst. Malickiej i Węgierko).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano". (Występ Malickiej i Węgierko).

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": 12 Djamentów, w gł. roli Douglas Fairbanks.

„PALACE": Szalona Lola.

„LEW": Wyspa straceńców.

„APOLLO": Noc poślubna.

„CHIMERA": Czy powinniśmy milczeć.

„ŚWIATOWID": Dramat w szponach żywiołów.

„CASINO": Opiekun mimowoli.

„FATAMORGANA": Szatan w jedwabiach.

—:::—

NOWY PROGRAM DLA DZIECI daje Teatr Mały w sobotę, dnia 29. o godz. 4-tej popołudniu i w niedzielę, dnia 30. bm. o godz. 12-tej w południe z udziałem nieporównanego karzełka Dudzińskiego, z gościnnym występem Pata i Patachona z rozdawnictwem nagród etc. Bilety nabywać można w kasie Teatru Małego, przy ul. Gródeckiej, od godz. 11-tej przedpołudniem do godz. 2 popoł.

Z TEATRU WILEŃSKIEGO. Wileńczycy grają dziś w piątek w dalszym ciągu „Dybuka" Anskiego. Kreujący główne role pp. Orleska i Natanowa, oraz Wajslic, Mansdorf i Kamen cieszą się uznaniem publiczności, a krytyka określiła grę całego zespołu jako koncertową. Reżyserem wieczoru jest p. Wajslic.

—:::—

Z POWODU CHOROBY tow. senatora Posnera odczyt p. t. „Z sejmem czy bez sejmu" odwołany.

OBCHÓD KU CZCI J. B. ZIMOROWICZA, zasłużonego burmistrza i kronikarza Lwowa, odbędzie się w niedzielę, 30. bm.

W przeddzień, tj. w sobotę, 29. bm., urządzone będą w szkołach pogadanki o znaczeniu i zasługach Zimorowicza, a wieczorem pochód orkiestr przez ulice miasta i oświetlenie Kopca Unji Lubelskiej.

W niedzielę, o godz. 11.30 odbędzie się w sali ratuszowej Uroczysta Akademja.

Z okazji obchodu ukazała się staraniem komitetu broszura Henryka Cepnika, opisująca barwnie życie i działalność Zimorowicza.

PRZECIW PROFANACJI GROBÓW. Piszą nam: Epoka powojenna zwiększyła liczbę osobników, którzy niepomni świętości grobów, profanują w dziki sposób cmentarze i groby. Na porządku dziennym są wypadki rozdeptywania mogił grobowych, łamania krzyżów drewnianych, niszczenia lamp nagrobkowych, kradzieży światła, wieńców i kwiecia. Dość powszechnem jest palenie papierosów w obliczu grobów i grobowych pomników, niemniej inne niewłaściwości zdradzające brak poczucia etyki i względów na smutki i boleść zwiedzających, zwłaszcza w dnie zaduszne groby drogich osób.

Apelujemy w tym kierunku do ogółu mieszkańców, iżby zaniechali czynów, zdolnych wywoływać oburzenie, oraz baczyli na drugich, winnych zaś wykroczeń oddawali w ręce organów publicznego bezpieczeństwa.

Z KORPORACJI SZEWCÓW. Wobec przyjęcia chłopca, o którym pisaliśmy przed kilku dniami, zarzutów nie podtrzymujemy.

Rozmaitości ze świata.

Jak długo pracować może człowiek?

Ciekawe to zagadnienie jest obecnie przedmiotem ankiety, przeprowadzonej przez redakcję „Berliner Tageblatt", która wynik jej ogłasza w szeregu sylwetek. Przez szpalty pisma przesuwa się bogata galerja t. zw. „typów charakterystycznych". A więc: dorożkarz Ziege od 31 lat siedzący na koźle, specjalista od nocnych kursów; strażak Kirtshek, zgórą 35 lat gaszący pożary w Berlinie, a przy sposobności i... własne pragnienie. Kelner Karaut, mający dziś za sobą 40 lat służby w restauracji, który w ciągu całego tego czasu „nie miał ani jednego zatargu z gośćmi". P. Frolof znowu, od 37 lat roznosi listy polecone i oczywiście zawsze w tej roli bywa mile widziany. Kriele zaś, który w tych dniach święcił 50-tą rocznicę swojego przebywania w portjerskiej loży hotelowej, mógłby napisać bardzo interesujące pamiętniki, ale... „zawsze odznaczał się dyskrekcją"...

Niemniej wytrwała w pracy jest „płeć piękna a słaba", jak o tem świadczy pani Greisser, kobieta dziś blisko 70-letnia. Od najmłodszych bowiem lat sprzedaje ona na ulicach Berlina wiązanki kwiatów. Palmę pierwszeństwa należy jednak chyba przyznać pani Strathman, kóra tod 26 lat uprawia istotnie ciężki zawód roznosicielki pism po domach. „Ma ona w nogach" około 30 miljonów schodów, a mimo to, gdy troskliwi jej przyjaciele radzą skorzystać z proponowanej emerytury, żwawa babina, nawet o tem słyszeć nie chce i odpowiada: „Mam nadzieję, że zrobię jeszcze 20 miljonów schodów"... — i znajomi wierzą jej.

„Berliner Tageblatt", proponuje zebrać odpowiednie dane i w innych krajach, by wyprowadzić drogą porównawczą odpowiednie wnioski, dotyczące przeciętnego maksimum długotrwałej pracy w różnych środowiskach społecznych i narodowych.

—:::—

„Gdybym był Bogiem!.."

Oryginalną ankietę przeprowadził jeden z tygodników paryskich na temat: „Cobym uczynił, gdybym był przez 5 minut Bogiem". Odpowiedzi były różnorodne: gdy jeden z czytelników wykorzystałby ten czas, aby sobie moc boską przedłużyć, inny ironicznie oświadcza, iż użyłby tych kilka minut na telefoniczne połączenie, lecz obawia się, że nie wystarczyłoby na to pięciu minut. Jakiś przeciwnik cywilizacji chciałby stać się młodszy o sześć tysięcy lat, gdyż „przed stworzeniem świata napewno było lepiej". Inny znów powiada, że w pierwszej minucie zrzekłby się swej mocy.

Jedna z czytelniczek, której smakuje widocznie zakazany owoc, wynalazłaby jeszcze jeden grzech śmiertelny, a jakiś dowcipniś pozbawiłby wszystkich deputowanych organów mowy i słuchu. Aby pozbyć się swych wrogów, pewien czytelnik oddałby ich pod sąd sędziego Thayera ze stanu Massachussets (który skazał Sacco i Vanzettiego). Wreszcie obciążony podatkami obywatel twierdzi, iż uśmierciłby wszystkich poborców.

KOMITET OBYWATELSKI BUDOWY POMNIKA JULJUSZA SŁOWACKIEGO WE LWOWIE podaje do publicznej wiadomości, że z okazji sprowadzenia zwłok wieszcza do Ojczyzny wpłynęło na ręce skarbnika Komitetu łącznie zł. 5.961 gr. 61. — Z czego wydano łącznie zł. 1.570 gr. 91. — Pozostaje jako czysty dochód kwota zł. 4.390 gr. 70, złożona w Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie na rachunku Komitetu Budowy Pomnika.

W magazynach Komitetu pozostały nalepki, kartki korespondencyjne i portrety Słowackiego, których sprzedaży podjęły się księgarnie: im. Ossolińskich, Książnica-Atlas i Księgarnia Małopolska przy ul. Zyblikiewicza 7.

ZEZWOLENIA NA IMPORT TŁUSZCZÓW HOLENDERSKICH I AMERYKAŃSKICH. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, że obecnie podanja o pozwolenie na przywóz smalcu, załatwiane będą bez ograniczenia co do ceny sprzedażnej, tj. bez żądania składania dotychczas wymaganej deklaracji, jednak z zachowaniem obowiązku posiadania świadectwa przemysłowego na prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego artykułami spożywczemi.

ZABÓJSTWO NA WESELU. W Grabówce, obok Brzozowa, podczas zabawy na weselu u jednego z gospodarzy wynikła bójka pomiędzy parobkami, przyczem od razów padł trupem na miejscu 29-letni Józef Bodal. Policja aresztowała sprawców zabójstwa, którymi są Stanisław Wojtowicz i Jakób Kielec. Odstawiono ich do sądu.

ŚMIERĆ WSKUTEK NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ. Na gościńcu pomiędzy Komarowem, a Wygodą gajowy ordynacji Poturzyckich, wydając drzewo w lesie, przez nieostrożność spowodował strzał, który położył trupem na miejscu jakiegoś kupca, żyda, nieznanego na razie nazwiska, który przybył po odbiór drzewa. Tragicznie zmarły pochodził z Woli Komarowej. Powiadomiona o tem policja zarządziła dochodzenie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W UL. JANOWSKIEJ. Teodor Doroszenko, woźnica, jechał wczoraj w południe przez wspomnianą ulicę wozem naładowanym piaskiem. Z powodu niezahamowania kół, wóz jadąc szybko z góry zderzył się bokiem z wozem tramwajowym, przyczem Doroszenko upadł na bruk i doznał złamania nogi. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

ZNÓW OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Wczoraj w południe zawezwano Pogotowie rat. na Zniesienie, gdzie został potrącony przez jakieś auto kilkuletni chłopiec, nieznanego nazwiska, przyczem doznał ciężkich wewnętrznych obrażeń. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Sprawca wypadku zbiegł, nie troszcząc się o swą ofiarę.

NIEUDAŁY WYSTĘP RABUSIA. Onegdaj wdarł się do mieszkania N. Czernjkowskich, przy ul. Sadownickiej 27, jakiś włóczęga, który w natarczywy sposób domagał się wydania wszystkich pieniędzy. Opryszek spotkał się jednak z tak stanowczem przyjęciem, że czemprędzej opuścił mieszkanie i zbiegł szybko, obawiając się pościgu. Fakt ten świadczy o niebywałem zuchwalstwie rzezimieszków we Lwowie.

POŻAR PRZY UL. BARTOSZA GŁOWACKIEGO. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach piekarni Hessa pod l. 30 przy wspomnianej ulicy. Z niewiadomego na razie powodu poczęły płonąć łóżka w ubikacjach, w których mieszkają pracownicy tej piekarni. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce i ogień ugasiła.

KRADZIEŻE. Marjan Świątek, zam. przy ul. Gródeckiej 70, doniósł policji, że skradziono mu z mieszkania walizkę skórzaną wraz z przyborami do golenia, wartości 200 zł.

Z mieszkania Mozesa Melkera przy ul. Kotlarskiej l. 3, skradziono garderobę i nakrycie stołowe, wartości 400 zł.

W sklepie Bernarda Hacka, przy ul. Żółkiewskiej l. 10, skradziono z szuflady 10 dol. i 170 zł.

W restauracji Schumana w Rynku pod l. 26, skradziono większą ilość wódek i win, nieustalonej na razie wartości.

Janina Gabronic została przytrzymana w sklepie Samuela Rosenstraucha, przy ul. Sykstuskiej 40, podczas kradzieży rękawiczek. Policja osadziła ją w areszcie.

17-letnią Stefanję Nowak aresztowano za kradzież płaszcza i kapelusza na szkodę Stefanji Pawlikowskiej i Michaliny Gawalewicz.

Jana Bundryłę osadzono w areszcie za kradzież kurtki na szkodę jakiegoś wieśniaka.

Michała Korona i Stanisława Majchera aresztowano za usiłowane włamanie do mieszkania Franciszka Bilika, zam. przy ul. Smerekowej 24.

Sprawy partyjne.

KOMITET OBWODOWY PPS. dla Wsch. Małopolski, odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę 30. paźdz. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe informacje w zaproszeniach imiennych.

SEKRETARJAT.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

T. U. R. urządza w piątek, dnia 28. bm. w lokalu Zw. Zaw. Kolejarzy, przy ul. Gródeckiej 69, o godz. 7 wiecz. odczyt tow. M. Hankiewicza p. t.: „Socjalizm w chwili obecnej“.

—:::—

T. U. R. Borysław.

W sobotę, dnia 29. bm. o godz. 7 wieczór, odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Robert Owen przyjaciel ludzkości“. Zagaja tow. Ochsenberg.

W niedzielę, 30. bm., o godz. 10 rano trzeci wykład z cyklu „Drogi do socjalizmu“ p. t. „Dyktatura, socjalizm, demokracja“, referent tow. Dr. Moldauer.

We środę, 2. listopada, o godz. 6-tej wieczór, piąty wykład z cyklu „Ubezpieczenia Społeczne“ p. t. „Lecznictwo społeczne“, referent Dr. Skulski.

—:::—

Komunikaty.

× ADMINISTRACJA „CZERWONYCH ŚWIATEŁ“ W KRAKOWIE wzywa niniejszem wszystkich towarzyszów-kolporterów, którzy mimo kilkakrotnych ponagleń nie wyrównali dotychczas należytości za pobrane pisma, aby odnośne kwoty wysłali natychmiast na konto czekowe P. K. O. Nr. 407.237.

Klemensiewicz.

× W SALI KASYNA I KOŁA LITERACKIEGO, ul. Akademicka 13, w piątek, 28. bm., o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie publiczne Towarzystwa Geograficznego we Lwowie, z odczytem Gen. Dyw. Wł. Sikorskiego p. t. „Wpływ terenu wschodnich obszarów Rzeczypospolitej na taktykę i strategję ostatniej polsko-rosyjskiej wojny“.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Posiedzenie w piątek, 28. b. m. 1) Pokazy (Dr. Schusterówna), 2) Dr. Elmer i Scheps: Dwa przypadki śpiączki cukrzycowej, 3) Dr. Tomanek: O leczeniu toksykoz tarczycowych dużemi dawkami jodu. (Wykład.)

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO. W niedzielę, dnia 30. b. m. o godz. 11.30, w wielkiej sali Izby handlowej i przemysłowej, odbędzie się odczyt p. dra Wacława Fajansa p. t.: Pożyczka stabilizacyjna ze stanowiska walutowego i ogólno- gospodarczego.

× DOROCZNE WALNE ZEBRANIE ZW. NIEZ. MŁODZ. SOCJ. (Akad.). odbędzie się w piątek, dnia 28. bm. o godz. 19-tej, w lokalu własnym, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołów z Walnych Zebrań.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Wnioski komisji rewizyjnej.
4) Wybór nowego Zarządu.
5) Wnioski i interpelacje.

Obecność wszystkich członków pod rygorem organizacyjnym konieczna.

Trzebiatowski, przew. Horoszowski, sekr.

× BACZNOŚĆ krawcy, krawczynie, szwaczki, robotnicy i robotnice zatrudnione w Zakładach odzieżowych tak cywilnych, jak wojskowych.

W niedzielę, dnia 30. października b. r. odbędzie się Wielkie Zebranie Organizacyjne, o godz. 10-tej przed południem w sali Rady Zw. Zaw. przy ul. Ossolińskich 8, II. p., z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawy cennikowe robotników miarowych i konfekcyjnych, krawczyń, szwaczek i podręcznych.
2) Sprawa organizacji.
3) Wnioski do powyższych punktów.

Obecność wyżej wymienionych pracowników jest konieczną i bardzo pożądaną, komu leży na sercu poprawa bytu swego i swych towarzyszy pracy, ten pospieszy na to zebranie, celem wspólnego naradzenia się nad wspólną naszą dolą.

Na zebranie to zaprasza

Zarząd Związku Rob. Odzieżowych w Polsce, Lwów II.

—:::—

Z wydawnictw.

NR. 43. „WIADOMOŚCI LITERACKICH“ zawiera artykuł Al. Wata przeciw akademji literatur polskiej, szkic P. Hulki- Laskowskiego o autorze czeskim Capek- Hodzie i szkic Ed. Boy'ego o Unamunie, wywiad z niemieckim tłumaczem Prousta, Benjaminem, artykuliki „Bosset cenzurowany“, „O Zoli“ „Huckermann o Polsce“, „Dresler o literaturze polskiej“, notatki podobizny kandydatów do tegorocznej literackiej nagrody Nobla, całą stronę sprawozdań z książek, wstęp prof. Tretiaka do pełnego wydania Dickensa, recenzję St. Zahorskiej z wystawy kinematograficznej, sprawozdanie z procesu Boy'a Żeleńskiego contra „Czas“, kronikę tygodniową. An. Słonimskiego, recenzje teatralne, przegląd prasy, „Camera obscura“ i t. d.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

DO WIADOMOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Zwraca się uwagę wszystkim Związkom zawodowym, że wszelkie listy składkowe na poparcie jakichkolwiek akcji mogą być wtedy tylko brane pod rozwagę, jeśli są zaopatrzone w aprobatę Komitetu Wykon. Rady zawodowej.

J. Kuśnierz, sekretarz okr.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.